

**«ŚLADAMI CHRZEŚCIJAŃSKIEGO DOŚWIADCZENIA»**

# 2. Spotkanie z Chrystusem

**Luigi Giussani\***

## WYDARZENIE

To, co opisaliśmy jako ludzkie doświadczenie, jest prawem dotyczącym wszystkich ludzi.

Jedynym geniuszem, który uchwycił doskonale te wszystkie ludzkie czynniki, który je wydobył i odkrył ich definitywne znaczenie, dowartościowując je w sposób niewyobrażalny i nieprzewidywalny, był Jezus Chrystus.

Historyczne spotkanie z tym Człowiekiem stanowi spotkanie z punktem widzenia niosącym rozwiązanie i wyjaśnienie ludzkiego doświadczenia.

Jest ono właśnie tym spotkaniem, które chcemy na nowo przeżyć. Przeanalizujemy zatem pierwsze chwile zaistnienia tego faktu. Oto jego pierwszy historyczny zapis: «Nazajutrz Jan znowu stał w tym miejscu wraz z dwoma swoimi uczniami i gdy zobaczył przechodzącego Jezusa, rzekł: “Oto Baranek Boży”. Dwaj uczniowie usłyszeli, jak mówił, i poszli za Jezusem. Jezus zaś odwróciwszy się i ujrawszy, że oni idą za Nim, rzekł do nich: “Czego szukacie?” Oni powiedzieli do Niego: “Rabbi! – to znaczy: Nauczycielu – gdzie mieszkasz?”. Odpowiedział im: “Chodźcie, a zobaczycie”. Poszli więc i zobaczyli, gdzie mieszka, i tego dnia pozostali u Niego. Było to około godziny dziesiątej»<sup>8</sup>.

Jednym z tych dwóch uczniów jest historyk, który opowiada o tym fakcie, a który, już jako stuletni starzec, doskonale pamięta ten szczegół, jakim była godzina spotkania. Jest tak dlatego, że ten fakt oznaczał dla niego nowe życie.

W dalszym ciągu opowiadanie przedstawia spotkanie Jezusa z Filipem i Natanaelem. Ten ostatni był „starym wyjadaczem” w towarzystwie, przebiegłym, doświadczonego i czujnym, by nie dać się nikomu wyprowadzić w pole. Mówią mu: «Chodź i zobacz». Jest to zawsze najlepszy argument, aby dać się przekonać. Jezus widzi nadchodzącego Natanaela i mówi do niego: «Patrz, to prawdziwy Izraelita, w którym nie ma podstępów». Powiedział do Niego Natanael: “Skąd mnie znasz?” Odrzekł mu Jezus: “Widziałem cię, zanim cię zawołał Filip, gdy byłeś pod drzewem figowym”». I Natanael w jednej chwili poddaje się: «Rabbi, Ty jesteś Synem Bożym!»<sup>9</sup>.

To jest ten moment, w którym ów Człowiek zaczął ściągać na siebie uwagę innych.

Uczniowie, po pierwszym momencie zdumienia, są tak uderzeni tym, co On mówi, jak na nich patrzy, że natychmiast Go akceptują, tzn. obdarzają Go swoim zaufaniem. Właśnie następny rozdział Ewangelii opowiada o cudzie na weselu w Kanie Galilejskiej i kończy się następująco: «Taki to początek znaków uczynił Jezus [...] I uwierzyli w Niego Jego uczniowie»<sup>10</sup>. To pokazuje, że wydarzenie nie dokonało się w mgnieniu oka.

Gdyby ci uczniowie, którzy przecież od pierwszego spotkania rozpoznali w Nim Mesjasza, nie ujrzeni Go już nigdy więcej, na pewno zapomnieliby o tym ciekawym fakcie. »

<sup>8</sup> J 1, 35-39.

<sup>9</sup> J 1, 45-49.

<sup>10</sup> J 2, 11.

\* Z książki *Doświadczenie jest drogą do prawdy*, Jedność, Kielce, 2003, s. 93-107.

» Natomiast, ciągle przebywanie blisko Niego, było czymś, co pogłębiało owo początkowe wrażenie. Dzięki temu ciągłemu współdziałaniu wrażeń i uczuć umacnia się ich wiara. To nie znaczy, że początkowo byli kłamcami, bo w Niego nie wierzyli; postępowali natomiast zgodnie z prawem ludzkiego sumienia, które zakłada taką ewolucję.

I tak, również po weselu w Kanie, Ewangelia przy innych okazjach odnotowuje: «I uwierzyli w Niego Jego uczniowie». Dokonuje się jakieś pogłębienie prowadzące człowieka do takiego stopnia pewności, że w pewnym momencie jest przekonany: *jest pewien*.

Postaramy się teraz wyodrębnić *te aspekty osobowości Chrystusa*, które w oczach Jego uczniów były wyjątkowe i nadal ukazują się jako wyjątkowe także naszym oczom.

#### NADZWYCZAJNA OBECNOŚĆ

Przede wszystkim Chrystus, przy każdej okazji, ukazuje swój autorytet i władzę.

Spróbujmy wyobrazić sobie tamtych ludzi, którzy całymi tygodniami widzą Go *najpierw powracającego tam, na piaszczysty brzeg, a następnie, przez trzy kolejne lata są nieustannie naoczniymi świadkami niezwykłych wydarzeń*.

Dochodzi do tego, że niektórzy z nich porzucają wszystko, aby iść za Nim zawsze i wszędzie.

Byli oni przyzwyczajeni do różnych zwodzicieli, szczególnie w owym czasie, gdy wszyscy oczekiwali Mesjasza; i z pewnością to właśnie owi zwodziciele wznecali niepokój. Jezus jednak wykracza poza zwyczajne schematy. On nie wzywa do chwycenia za broń przeciwko Cesarstwu Rzymskiemu. Śledzenie Go po to, by pochwycić Go na jakimś błędzie będzie wielką troską żydowskich przywódców; oto nieświadoma misja dawania nam świadectwa.

Jest południe, i Chrystus chroni się w jakimś domu na posiłek. Ludzie zaś tłoczą się, zagrażając wejście. Chrystus przemawia więc dalej; w pierwszym rzędzie znajdują się faryzeusze. Przynieśli do Niego człowieka sparaliżowanego od dwudziestu lat i nie mogąc wnieść do wnętrza przez zatłoczone drzwi, spuszcza go przez dach, tuż za plecami Chrystusa. On się obraca, mówiąc: „Ufaj synu! Twoje grzechy są ci odpuszczone”. Faryzeusze pomyśleli natychmiast: „On bluźni! Któż może odpuszczać grzechy, prócz samego Boga?”. Ów człowiek odrywa wzrok od biednego chorego, i patrząc na obecnych mówi: «Cóż bowiem łatwiej jest powiedzieć: „Twoje grzechy są ci odpuszczone”, czy też powiedzieć: „Wstań i chodź”? Otóż, mówię ci: „Wstań, weź swoje łoże i idź do swego domu”. A ten bierze swoje łoże na plecy i wychodzi wśród zrozumiałych okrzyków tłumu»<sup>11</sup>.

Tego typu rzeczy działy się cały czas, każdego dnia: «Z nastaniem wieczora był zmęczony uzdrawianiem», jest to niczym refren w Ewangelii.

#### WŁADCA PRZYRODY

Ci, którzy idą za Nim są świadkami Jego wyjątkowej władzy nad przyrodą.

«Gdy wszedł do łodzi, poszli za Nim Jego uczniowie. Nagle zerwała się gwałtowna burza na jeziorze, tak że fale zalewały łódź; On zaś spał. Wtedy przystąpili do Niego i obudzili Go, mówiąc: „Panie, ratuj, giniemy!”. A On im rzekł: „Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary?”. Potem wstał, rozkazał wichrom i jezioru, i nastąpiła głęboka cisza. A ludzie pytali zdumieni: „Kimże On jest, że nawet wichry i jezioro są Mu posłuszne?”».<sup>12</sup> »

<sup>11</sup> Por. Mt 9, 1-8.

<sup>12</sup> Mt 8,23-27.

»

## ON NAS ZNA I ROZUMIE

Jednak najbardziej wymownym rodzajem władzy, tej, która spowodowała uległość Natanaela i która porusza każdego z nas, jest panowanie nad naszymi myślami i nad naszymi sercami: zrozumienie. Dla Niego czymś normalnym jest „rozgryzienie [odczytanie]” człowieka w jego przeszłości i w jego zamiarach; stąd wszyscy odczuwają, że również owa najbardziej tajemna część ludzkiej osobowości należy do Niego.

Jezus siada zmęczony przy studni, nadchodzi jakaś kobieta, aby zaczerpnąć wody: «Daj Mi pić», prosi ją Jezus, a ona ze swym swobodnym i mało delikatnym sposobem bycia wobec pewnych osób, żartuje sobie z Niego. «O, gdybyś wiedziała, kim jest Ten, kto cię poprosił: „Daj Mi pić”, to ty byś Go o to poprosiła» «Panie, nie masz czerpaka, a studnia jest głęboka, jakże więc zaczerpniesz wody, aby dać mi pić?». «Idź, zawołaj swego męża». «Nie mam męża». «Dobrze powiedziałaś: „Nie mam męża”, miałaś bowiem pięciu mężów, a ten, którego masz teraz, nie jest twoim mężem». Jest pokonana<sup>13</sup>.

Kiedy przechodziło się obok nierządnic i celników należało zachować dystans dziesięciu metrów, aby nie ulec skażeniu, nieczystości. I był to wystarczająco inteligentny sposób, by wprowadzać prawo moralne w ludzi o twardych karkach. Ale On zachowywał się zupełnie inaczej, co więcej, chodził wręcz do nich, by z nimi jadać. «Potem wszedł do Jerycha i przechodził przez miasto. A [był tam] pewien człowiek, imieniem Zacheusz, zwierzchnik celników i bardzo bogaty. Chciał on koniecznie zobaczyć Jezusa, kto to jest, ale nie mógł z powodu tłumu, gdyż był niskiego wzrostu. Pobiegł więc naprzód i wspiął się na sykomorę, aby móc Go ujrzeć, tamtędy bowiem miał przechodzić. Gdy Jezus przyszedł na to miejsce, spojrzął w górę i rzekł do niego: «Zacheuszu, zejdź prędko, albowiem dziś muszę się zatrzymać w twoim domu». Zeszedł więc z pośpiechem i przyjął Go rozradowany. A wszyscy, widząc to, szemrali: „Do grzesznika poszedł w gościnę”. Lecz Zacheusz stanął i rzekł do Pana: „Panie, oto połowę mego majątku daję ubogim, a jeśli kogo w czym skrzywdziłem, zwracam poczwórnem”»<sup>14</sup>.

Dla Jezusa nie ma żadnych barier: On bez trudu przenika – zaskakując albo uprzedzając – zawiloci ludzkiego serca. To, co jest moje zdaje się być Jego.

Nie ma dla człowieka nic bardziej powalającego, powalającego w sensie całkowitego powierzenia się, niż bycie odkrytym i zrozumianym.

## PAN SŁOWA

Jezus wykazywał inteligencję w dialektyce, której nie można było się oprzeć. Faryzeusze i uczeni w Piśmie byli znani na całym świecie z wykorzystywania dialektyki; jednak w obliczu Jezusa byli bezsilni.

«Wtedy faryzeusze odeszli i naradzali się, jak by podchwycić Go w mowie. Posłali więc do Niego swych uczniów razem ze zwolennikami Heroda, aby Mu powiedzieli: „Nauczycielu, wiemy, że jesteś prawdomówny i drogi Bożej w prawdzie nauczasz. Na nikim Ci też nie zależy, bo nie oglądasz się na osobę ludzką. Powiedz nam więc, jak Ci się zdaje? Czy wolno płacić podatek Cesarowi, czy nie?”. Jezus przejrzał ich przewrotność i rzekł: „Czemu Mnie wystawiacie na próbę, obłudnicy? Pokażcie Mi monetę podatkową!”. Przynieśli Mu denara. On ich zapytał: „Czyj jest ten obraz i napis?”. Odpowiedzieli: „Cezara”. Wówczas rzekł do nich: „Oddajcie więc Cesarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga». Gdy to usłyszeli, zmieszali się i zostawiwszy Go, odeszli».<sup>15</sup> »

<sup>13</sup> Por. J 4, 1-30.

<sup>14</sup> Łk 19, 1-8.

<sup>15</sup> Mt 22, 15-22.

» «O brzasku zjawił się znów w świątyni. Cały lud schodził się do Niego, a On usiadłszy nauczał ich. Wówczas uczeni w Piśmie i faryzeusze przyprowadzili do Niego kobietę, którą pochwycono na cudzołóstwie, a postawiwszy ją pośrodku, powiedzieli do Niego: „Nauczycielu, tę kobietę dopiero pochwycono na cudzołóstwie. W Prawie Mojżesz nakazał nam takie kamienować. A Ty co mówisz?”. Mówili to wystawiając Go na próbę, aby mieli o co Go oskarżyć. Lecz Jezus nachyliwszy się pisał palcem po ziemi. A kiedy w dalszym ciągu Go pytali, podniósł się i rzekł do nich: „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień”. I powtórnie nachyliwszy się pisał na ziemi. Kiedy to usłyszeli, wszyscy jeden po drugim zaczęli odchodzić, poczynając od starszych»<sup>16</sup>. Pułapka się nie udała, a samo zdarzenie stało się wyzwaniem dla ich hipokryzji.

Słowo Mistrza jest tak fascynujące i tak trudno jest nie potraktować go na poważnie, gdyż podbija słuchaczy i wręcz obezwładnia: «Wrócili więc strażnicy do arcykapłanów i faryzeuszy, a ci rzekli do nich: „Czemu Go nie pojмалиście?”. Strażnicy odpowiedzieli: “Nigdy jeszcze nikt tak nie przemawiał jak ten człowiek!”»<sup>17</sup>.

#### DOBRY PASTERZ

Jeszcze jedna cecha wyróżnia Jezusa. Ci wpływowi ludzie, potrafiący badać naszą psychikę; ci ludzie, którzy przemawiają do nas z katedr i trybun, z trudem potrafią być dobrzy. On natomiast: «wziął dziecko, postawił je przy sobie i przytulił»<sup>18</sup>. Albo: «Wkrótce potem udał się do pewnego miasta, zwanego Nain; a szli z Nim Jego uczniowie i tłum wielki. Gdy zbliżył się do bramy miejskiej, właśnie wynoszono zmarłego – jedyne go syna matki, a ta była wdową. Towarzyszył jej spory tłum z miasta. Na jej widok Pan użalił się nad nią i rzekł do niej: “Nie płacz!”. Potem przystąpił, dotknął się mar – a ci, którzy je nieśli, stanęli – i rzekł: “Młodzieńcze, tobie mówię wstań!”. Zmarły usiadł i zaczął mówić; i oddał go jego matce»<sup>19</sup>.

Doświadczenie dobroci jest spotkaniem z postawą, która potrafi dowartościować to, czym jesteśmy, która daje nadzieję na to, czym będziemy; jest doświadczeniem „pokoju na ziemi”, ponieważ Bóg jest dobry.

A Bóg jest dobry, gdyż nas zbawia. Odkupienie jest zwiastowaniem pozytywności w życiu.

Wobec tych ludzi, którzy uważają Go za tak wielkiego i pełnego mocy, On pochyła się nad polnym kwiatem i opisuje jego odzienie, mówi o słońcu i deszczu, zawsze z dobrocią i delikatnością. Nie mówi: «Co za pech, że dziś leje...», albo «Jak uciążliwe jest to słońce...». Uwaga zaś, jaką poświęca człowiekowi przepelniona jest bezgranicznym zrozumieniem i serdecznością. «Nawet wszystkie twoje włosy są policzone»<sup>20</sup>.

Jezus odczuwa współczucie wobec bólu; nie jest w stanie jeść, jeśli wcześniej nie dokona uzdrowienia. Opłakuje Łazarza i szłocha nad losem miasta.

Był ludzki, nie tylko dlatego, że był otwarty na całą naturę, na najdrobniejsze nawet ludzkie sprawy, nie ze względu na swoją serdeczność, ale dlatego, że potrafił uczestniczyć w ludzkiej radości. Znaczące jest Jego dowartościowanie wspólnego spożywania posiłków. Najważniejszy gest Jego religii jest utożsamiony z wieczerzą. Wiele porównań odnoszących się do królestwa Bożego jest zaczerpniętych z posiłków, a ostateczną chwałę zbawionych Jezus opisuje jako ucztowanie przy stole wraz z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem<sup>21</sup>. »

<sup>16</sup> J 8, 2-9.

<sup>17</sup> J 7, 45-46.

<sup>18</sup> Por. Mk 9, 36; 10, 16.

<sup>19</sup> Łk 7, 11-15.

<sup>20</sup> Mt 10, 30.

<sup>21</sup> Zob. odnośnie do tego: K. Adam, *Cristo, nostro fratello*, Morcelliana, Brescia 1968, rozdział pierwszy.

»

## KIM ON JEST?

Jest rzeczą nader oczywistą, że ludzie, którzy szli za Jezusem, a w szczególności ci, którzy stale przy Nim byli, w obliczu pojawienia się tego rodzaju osobowości, w pewnym momencie zadawali sobie pytanie: „Kim On właściwie jest?”.

Nikodem, ów człowiek uczony i świątły, który zatem z większą łatwością, niemal w locie, ogarnia czas i przestrzeń, ponieważ potrzebuje mniej czasu dla nabycia większego doświadczenia, natychmiast rozpoznaje, że ten człowiek musi przychodzić od Boga.

Nie inaczej też zachowywali się ci prości i niewykształceni ludzie, którzy szli za Nim, porzuciwszy wszystko. Romano Guardini zauważa: „Oni zbliżają się do Niego, słuchają Go, powracają i w końcu odnoszą wrażenie, że mają do czynienia z osobowością nieporównywalną z nikim innym. To wrażenie krok po kroku przeradza się w przekonanie. Jezus jest Kimś, kto przewyższa wszystkich innych...”<sup>22</sup>.

Jest w Nim coś, co nie daje się wytłumaczyć, jest coś niemożliwego do nazwania.

Współdzielenie życia z Chrystusem zrodziło pewną oczywistość, która w tym człowieku była aż nadto naturalna, oczywistość aż nadto słuszna, by mu zaufać. Postąpienie wbrew tej oczywistości byłoby pójściem wbrew samemu sobie.

Nie mogli zatem nie wierzyć w tego człowieka tylko dlatego, że wypowiadał słowa, których nie rozumieli.

«Właśnie po to, abyśmy byli wierni temu, co zobaczyliśmy, abyśmy byli wierni samym sobie, musimy przyjąć także to, czego nie rozumiemy a co Ty mówisz. Tylko w Tobie jest znaczenie nas samych»: w ten sposób moglibyśmy sparafrazować rozumność postawy Piotra w związku z faktem opisanym w szóstym rozdziale św. Jana<sup>23</sup>.

Jaka jest różnica między egzaltowanym tłumem sprzed kilku dni a tą grupką wiernych, też przecież pełnych entuzjazmu, lecz w jakże innym sensie? Ludzie szukali Go, ale według własnej miary i dlatego, kiedy On zaczął wyjaśniać z jakiego powodu przyszedł – a był to motyw wykraczający poza powszechne oczekiwania – opuścili Go: bardziej niż do prawdy byli bowiem przywiązani do swojego ograniczenia. Jednak grupka wiernych nie odchodzi, mimo iż także nie rozumie, a odpowiedź na pytanie: «Kim Ty jesteś?»<sup>24</sup> – na które On tajemniczo odpowiada: «Ja i Ojciec jedno jesteśmy» – przyjmuje, chociaż jej nie pojmuje.

Zrozumieją dopiero w dniu Pięćdziesiątnicy, gdy zostanie im podarowana nadprzyrodzona mądrość. Jak już zauważyliśmy wcześniej, jeszcze na parę godzin przed Jego wstąpieniem do nieba, pytają Go: «Nauczycielu, kiedy ustanowisz Królestwo Izraela?».

Niewiele więcej rozumieją także po Jego śmierci i zmartwychwstaniu. Noszą jednak w sobie ową tajemniczą odpowiedź, bo przecież «On tak powiedział».

## SPOTKANIE DZIŚ

Taka w pełni ludzka postawa pierwszych wiernych jest niezbędnym punktem wyjścia dzisiaj.

Oto Chrystus przechodzi z apostołami obok stromej skały. «Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego? ... A wy, za kogo Mnie uważacie? ... Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego». Piotr wymawia te słowa, nie rozumiejąc jednak ich prawdziwego i głębokiego znaczenia. «Błogosławiony jesteś Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. Ty jesteś Piotr (czyli skała), i na tej skal zbuduję Kościół mój». <sup>25</sup> »

<sup>22</sup> Zob. R. Guardini, *La realtà della Chiesa*, Morcelliana, Brescia 1973, s. 157nn.

<sup>23</sup> Zob. J 6, 67-69.

<sup>24</sup> J 10,30.

<sup>25</sup> Por. Mt 16,13-18.

» Również dzisiaj chrześcijaństwo rozpływa się w oparciu o odpowiedź na pytanie: «Za kogo ludzie Mnie uważają? ...książki, profesorowie, reżyserzy, publicyści, przywódcy partyjni, twoj ojciec, twoja matka, twoi przyjaciele – co mówią o Mnie? ... Pierwszy socjalista, pierwszy komunista, pierwszy liberał, największy geniusz religijny, marzyciel, wróżbiarz, nieznany o imieniu wywołującym wzburzenie ... «A wy, za kogo mnie uważacie?»

«A wy, za kogo mnie uważacie?» Nasza wiara, dojrzała, osobista, rodzi się jako osobista odpowiedź na to pytanie.

Dopóty, dopóki będzie istniał, świat, głos Tego Człowieka będzie docierał do sumień pozostałych istot ludzkich, aby ponawiać pytanie, będące zarazem propozycją: «Ty, za kogo Mnie uważasz?» Odpowiedź brzmiąca: «Ty jesteś Bogiem», rodzi się w każdym czasie z takiej samej postawy i motywacji, jaką miał Piotr.

Sprawą niezwyklej wagi jest podkreślanie, że ten podstawowy dialog, ten decydujący wybór składa się z dwóch części.

Przede wszystkim jest spotkaniem z Chrystusem rzeczywistym, jest nieuniknioną okazją, wydarzeniem, którego nie można wykluczyć z życia tego człowieka, którego dotyczy.

Drugim ważnym elementem jest przyłgnięcie do tego spotkania, zaangażowania w nie, które nie jest nieuniknione – *jest wolne*.

#### ZAANGAŻOWANIE

Lecz co oznacza owo zaangażowanie się w to życiowe spotkanie, jeśli nie skupienie na nim wszystkich energii swojej wrażliwości i świadomości, tzn. skupienie na nim swojego człowieczeństwa?

Zatem odkrycie Chrystusa jako decydującej rzeczywistości, do której przynależymy z całym naszym światem [uniwersum], rodzi się jako *współdzielenie życia*.

Idąc dalej, im bardziej ktoś odczuwa swoje człowieczeństwo, traktuje na poważnie swoje doświadczenia i im intensywniej przeżywa swoje życie, tym bardziej owo współdzielenie życia z historyczną rzeczywistością Chrystusa ujawnia wartość przeżytego spotkania.

Chrystus przedstawia się za pomocą pytania: natomiast nasza odpowiedź zbiega się z uznaniem Go za jedyną możliwą odpowiedź dla naszej ludzkiej wędrówki. Zaangażowanie się w tę drogę nadal jeszcze jest warunkiem, by móc podjąć i zrozumieć propozycję spotkania z Chrystusem. Im bardziej człowiek jest prosty, tym głębiej przeżywa – być może nawet nieświadomie – owo zaangażowanie: tacy byli apostołowie i pierwsi uczniowie.

Rzeczywistość jawi się człowiekowi jako mroczna, a jego oczy szukają światła, które nadałoby jej sens. Dociera do nas w historii głos człowieka, który mówi: „Ja nim jestem”, *Qui sequitur me, non ambulabit in tenebris* [„Kto idzie za Mną, nie chodzi w ciemności”]<sup>26</sup>. Na oceanie historii wyłania się niespodziewanie Słowo, które rozciąga się na wszystko i wszystkiemu nadaje kształt i spójność: „...aż dzień zaświta, a gwiazda poranna wszędzie w waszych sercach”<sup>27</sup>. Lecz tylko uważnie słuchając, tylko otwierając się na świat oraz na to światło, jedynie będąc wobec nich wrażliwym i dyspozycyjnym, będę w stanie zrozumieć, że to światło jest *prawdziwe*.

Rozbrzmiewanie tej propozycji owego Człowieka i jej weryfikowanie jest wielką przygodą ludzkiego życia. Wielka przygoda, która czyni z życia i historii wędrówkę przepelnioną sensem, nie zaś chwile ulegające rozproszonemu; wielka przygoda, która uwalnia nas od poczucia bezużyteczności i dźwiga siłą nadziei.

Jest taki fragment Ewangelii, który wspaniale odzwierciedla dramatyzm dialogu pomię-

<sup>26</sup> Gv 8, 12 [za Wulgatą].

<sup>27</sup> 2 P 1, 19.

» dzy ludzką świadomością a obecnością Chrystusa: „Tak przybliżyli się do wsi, do której zdążali, a On okazywał, jakoby miał iść dalej. Lecz przymusili Go, mówiąc: «Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił». Wszedł więc, aby zostać z nimi. Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy oczy im się otworzyły i poznali Go, lecz On zniknął im z oczu. I mówili nawzajem do siebie: «Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?»»<sup>28</sup>.

Ów gest razem przeżyty, tzn. łamanie chleba, staje się dla nich niczym przejrzysta hipoteza, która objaśnia drogę z tym niespodziewanym wędrowcem; w świetle tego gestu „weryfikują” całe doświadczenie owego spotkania.

Teraz możemy tylko postawić sobie pytanie: dlaczego ta hipoteza nie zrodziła się w nich wcześniej? Aby taka hipoteza mogła się pojawić potrzebny jest *dar*, potrzebna jest *Łaska*.

Przypominamy o możliwości wysyłania pytań i świadectw na stronę  
<http://eventi.comunioneliberazione.org/gscontributi/>

<sup>28</sup> Łk 24, 28-32.